

Cz. 2. Rosyjski poeta o duchowym spotkaniu z Escrivą

"Escrivá broni mnie od nadmiernego spirytualizmu, tak powszechnego w pewnych kręgach kościelnych", mówi Aleksander Zorin, znany rosyjski poeta. Przedstawiamy drugą i ostatnią część tekstu.

13-12-2007

W moim środowisku zawodowym istnieje powszechne zagrożenie niedowartościowania lub

przewartościowania, ponieważ
połysk wartości przemijających,
podczas gdy wartości wieczne nie są
ukazane w wystarczającej pełni,
utrudnia dobre poznanie samego
siebie. Za tymi błędami kryją się
osobiste motywy, a także przyczyny
obiektywne – historyczne i
kulturalne – które zaburzają rozwój
samoświadomości narodowej.

Rosja

„Rosja jest ochrzczona, lecz nie
skatechizowana”, mówiła Anna
Akhmatova, powtarzając słowa
znanego rosyjskiego pisarza,
Mikołaja Leskowa.

Leskow powiedział w XIX wieku, że
Ewangelia jeszcze nie dotarła na
ziemię rosyjskie. Co mógłby więc
rzec w XX wieku, w wieku absolutnej
dominacji władzy ateistycznej!

Spotkanie z Chrystusem wyzwala
człowieka z jego odurzenia i czyni go

zdołnym do odkrycia powołania apostolskiego oraz do „szaleństwa” świętości. A jeśli ten człowiek jest poetą, zrozumie odpowiedzialność, jaka na nim spoczywa: odpowiedzialność, która przejawia się w wydarzeniach o znaczeniu po części prorockim.

Kreatywność jest cechą człowieka, nie zwierząt. Skoro Chrystus nam powiedział: Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec Mój Niebieski, to dlatego, że zdolność stwórcza Boga czyni człowieka zdolnym do dążenia do doskonałości.

Synostwo

To logiczne, że twórca przyjmuje postawę religijną w swojej pracy. To pragnienie doskonałości, wzmocnione ideałami moralnymi, jest znakiem jakości, a równocześnie przejawem jego synostwa Bożego.

Nie oznacza to, że artysta powinien manifestować swoje osobiste synostwo duchowe: to jego praca powinna wskazywać, w pewien sposób, na jego synostwo, ponieważ to praca syna Bożego: „Co mnie obchodzi – mówił Św. Josemaría Escrivá – kiedy dowiem się, że ten czy inny jest moim dobrym synem, dobrym chrześcijaninem, ale złym szewcem!”.

Tak samo można pomyśleć: Co mnie obchodzi, że mój kolega poeta nosi krzyż na piersi, skoro jest słabym poetą i nie potrafi opanować języka? To kwestia zasad; zasad, które są tak trudne jak konieczne do osiągnięcia.

Dlatego nie pomyłę się mówiąc, że jedna trzecia intelektualistów moskiewskich, którzy chodzili do kościoła ojca Aleksandra Mena, uważała się za dobrych pisarzy, a ci najbardziej zuchwali, za dobrych poetów. Gabinet ojca Aleksandra był

zarzucony rękopisami, jakie mu wysyłali; i chociaż był on świadom niskiej jakości artystycznej większości z tych pism, nie wyrzucał ich, ani nie oceniał. Wiedział, że kiedy ktoś traktuje poważnie swą wiarę chrześcijańską, Bóg pomoże mu odnaleźć swe miejsce: niektórych Bóg powołuje do śpiewania w chórze, innych, do dbania o chorych czy wychowania dzieci; a jeszcze innych, do zajmowania się literaturą. Do wszystkich tych dziedzin potrzeba talentu, zdolności twórczej.

Powołanie

Bóg udziela talentów wszystkim, ale na różne sposoby i w różnych proporcjach; nie daje wszystkim tych samych talentów. Ojciec Aleksander lubiał powtarzać, że ta różnorodność jest gwarancją solidarności, bo gdybyśmy wszyscy posiadali te same cechy, nie potrzebowalibyśmy się nawzajem. To rozumowanie

rozprawia się ostatecznie z mentalnością „świadomości klasowej”.

Jedynie z łaską Bożą można odnaleźć swój zawód. Należy prosić Boga, aby objawił nam własne powołanie i aby On się w nim objawił.

Być poetą

Można dobrze układać wiersze i być jedynie człowiekiem piszącym wiersze. Poeta to ktoś więcej. Być poetą oznacza posiadać szczególny, osobisty sposób patrzenia na świat. Piszący wiersze ogranicza się do powtarzania wrażeń już poznanych. Taki ktoś może być dobrym chrześcijaninem, ale nie powinien oczekiwać nic więcej w dziedzinie literatury, bo nie jest prawdziwym autorem.

Co czynić w takiej sytuacji? Często spotykam się z osobami, które pytają się o to. Ja staram się doprowadzić

ich do granic zdolności, gdzie odkrywają prawdę o sobie: o swoim pragnieniu talentu, o ich ukrytych ambicjach, o miłości do samych siebie. I przypinam im radę: „Nie obawiaj się prawdy, choćby ta prawda miała spowodować twą śmierć” (Droga, 34), ... śmierć fałszywych cnót i chorobliwej próżności.

Pracoholizm

Można kochać zawód i nie kochać Chrystusa. Istnieje możliwość oddać się ciałem i duszą pracy, w sposób demoniczny, jak pracoholicy, owe ofiary aktywizmu, które są tak powszechne w naszym społeczeństwie.

Dlaczego tak się dzieje? Myślę, że z powodu kochania kultury ze względu na samą kulturę, aby odnaleźć w niej egoistyczną przyjemność estetyczną, którą Marina Cwietajewa określała jako „zmysłowość intelektualną”. Kultura jest rzeczą bez wątpienia

konieczną, ale dla nas, jak mówi Escrivá, powinna być środkiem, a nie celem.

Nie da się nie zgodzić z tymi słowami, chociaż to sformułowanie może wydawać się przesadnie pragmatyczne i zaskoczyć niektórych, szczególnie namiętnych wielbicieli sztuki, idących za znaną definicją Puszkina: „Celem poezji jest sama poezja”. Zapominają, że to zdanie wypowiedział Puszkina, należący do romantyzmu, autor „Cyganów”. Na koniec swego życia Puszkina pojmował poezję i jej misję w inny sposób: „Lud ukocha mnie, ponieważ dzięki mojej liryce obudziłem w nim szlachetne uczucia – mówił, – ponieważ wychwalałem wolność w okrutnych czasach i ponieważ prosiłem o litość dla upadłych”.

Tworzenie jako służba

Tak; tworzenie jest służbą, znakiem obrazu i podobieństwa Stwórcy (Aleksander Men). Ale jest służbą, która wyraża się w sposób immanentny, i jest uzależniona od wolności, wolności tajemnej, niewidzialnej, pojmowanej jako środek. Taki artysta jest mistrzem, twórcą; ale artysta chrześcijański jest równocześnie mistrzem i uczniem.

Wielki artysta niemiecki Albrecht Dürer namalował pewien obraz przedstawiający Pasję. Można się z niego wiele nauczyć. Widać na nim, że ci, którzy zajmują się krzyżowaniem Jezusa, są zawodowcami. Pracują w sposób zorganizowany, spełniając kanony sztuki, udzielają sobie rad, dbają o szczegóły. Dürer przedstawia ich, wkładając całą swą duszę w tę pracę, którą przeprowadzili wręcz po mistrzowsku... Pracowali starannie, dokładnie i odpowiedzialnie, tak

skupieni na własnej pracy, że nie zdali sobie sprawy, co czynili.

Dla tego rodzaju niezrównanych zawodowców, ludzi “dojrzałych w pracy” (Esenin), poczucie obecności Bożej wydaje się czymś szczególnie obcym. Jednak czego warta jest praca kogoś, kto rozrywa gwoździem stopy Chrystusa? Czego warta jest praca innego, który odwraca się od ukrzyżowanego Chrystusa plecami? Zarówno jeden jak i drugi mogą być wielkimi mistrzami; ale nie wiedzą, co czynią.

Praca każdego dnia

Wracając do rozmowy z ojcem Aleksandrem, którą nagraliśmy przed wielu laty i w której odnosił się do Josemaríi Escrivy, pamiętam, że mówił nam o jedności sumienia i zachowania. Dychotomia na tym polu może prowadzić do duchowej schizofrenii, ponieważ należy uświęcać właśnie to, co codzienne,

powszechne, a nie rzeczy
nadzwyczajne.

Uświęcać powinienem moje
obowiązki, moje zadania każdego
dnia, moją ukochaną pracę, dokładną
i wyczerpującą. To przy moim
biurku, a nie gdzie indziej,
powinienem szukać pomocy od Boga.
Przy nim można zrozumieć, czemu
Bóg poszedł szukać przyszłych
apostołów w miejscu ich pracy. Bóg
poszedł szukać ludzi, którzy kochali
swą pracę i wezwał ich poprzez tę
ukochaną pracę.

Poeta jest zwykle osobą zakochaną w
swojej pracy, „pracy tak starej”,
używając słów Bloka; pracy, którą
należy kochać nie ze względu na
pragnienie chwały czy bogactwa, ale
przez miłość do najwyższej Prawdy,
którą stara się wyrazić. Ta prawda
jest centrum jego dzieł i jego
zachowania.

Współpracownik... czy rywal

Poeta jest więc mistrzem, demiurgiem i stwórcą nowego wszechświata. W tym zadaniu może być współpracownikiem Boga, lub... stać się Jego rywalem. Staje się rywalem Boga, próbując zastąpić najwyższą Prawdę własną prawdą, pisaną z małej litery. W tych chwilach, zwyciężają w nim siły zła, i zamknięty w samym sobie, odprawia własną liturgię; i bluźni. W takich chwilach nie jest w stanie usłyszeć Boga i pójść za Jego powołaniem.

Chrystus nie oddzielił apostołów od ich pracy, aby wprowadzić ich w coś w rodzaju „złotego snu”. Wręcz przeciwnie: zetknął ich z problemami życia codziennego. Nie należy zapominać, że podstawową szkołą Chrystusa była praca rzemieślnicza. Chrystus miał także swą pracę; pracę manualną, którą wykonywał dokładnie.

Odpowiednie słowo

Można by powiedzieć, że człowiek poznaje świat przede wszystkim przez zmysł dotyku. W ten sposób płaszczyzna, powierzchnia, przez którą można poznawać świat, przeradza się w coś dla mnie bliskiego. W dotyku kryją się najgłębsze instynkty poznawcze. Ale na tej granicy poznania z jego niekończącymi się żądaniami, nie zawsze znajdujemy plakat, który by mówił: „Nie dotykać rękami!”.

Jednak Chrystus pozwolił niewiernemu Tomaszowi, aby dotknął go rękami. Sfera Ducha i sfera materii łączą się w tajemniczy sposób i nasz brak wiary szuka dowodu tego zjednoczenia.

Ja mam swoje dowody. Odnoszą się do mojej działalności artystycznej. Kiedy szukam odpowiedniego słowa, nie tylko zaczyna pracować moja wyobraźnia, ale także moje ręce, które zaczynają rzeźbić z gliny coś

niewypowiedzianego,
niepostrzegalnego, coś, czego nie
można osiągnąć bez wysiłku.
Doświadczam tego samego, kiedy
słucham w mojej parafii kazań ojca
Georgieja, wspaniałego mówcy. Jego
palce, czułe jak palce muzyka, biorą
udział w tej działalności plastycznej.

Słowo posiada substancję duchową i
równocześnie materialną. Człowiek
jest bytem psychofizycznym. Dlatego
pojęcie materializmu
chrześcijańskiego, sformułowane
przez Josemarię Escrivę – tak ważne
dla duchowości Opus Dei –
potwierdziło moją intuicję i wartość
mojej własnej sztuki, dzieła
poetyckiego, któremu się oddaję.
Escrivá broni mnie od nadmiernego
spirytualizmu, tak powszechnego w
pewnych kręgach kościelnych: „Tak
więc słuszne jest – czytamy w homilii
Namiętnie kochać świat – mówienie
o swego rodzaju materializmie
chrześcijańskim, który stawia śmiały

opór materializmom nieuznającym ducha”.

I dalej mówi: „Boga niewidzialnego spotykamy w rzeczach jak najbardziej widocznych i materialnych” (tamże). Prawdą jest, że Bóg kocha świat widzialny i materialny, mówi o tym jasno (Rdz, 1). Chrześcijanin wierzy w Słowo wcielone, w zmartwychwstanie ciała.

Szmer łagodnego powiewu

W poezji podoba mi się rzeczywistość zmysłów, kształt, zapach, kolor, dźwięk. W nich i przez nie materializuje się harmonia między tym co widzialne i co niewidzialne. Działanie Ducha Świętego jest dostrzegalne, przede wszystkim w sztuce. Dlatego w Piśmie Świętym porównuje się Ducha Świętego do szmeru łagodnego powiewu (1 Krl 19, 11-12).

W swoim czasie duży wpływ na moją pracę miał poeta Arsienij Aleksandrowicz Tarkowski.

Napisałem artykuł o jego poezji: „Ciężka konstrukcja wersu szybuje jak motyl, jak ‘czern z skrzydłami światła’”. W poezji Tarkowskiego znajdują się dwa przeciwstawne działania: ciężar ziemi i lekkość powietrza. Świat materialny, w którym działa nieznana energia, szybuje, niezależnie od swej masy”.

W życiu codziennym czasem wydaje nam się, że mamy skrzydła na plecach, jak na obrazach Chagala. Jego zakochani szybują w powietrzu życia codziennego. Należy odkryć to co nadprzyrodzone w tym co codzienne, przypomina nam Escrivá. Ojciec Aleksander powiedział pewnego dnia, tak od niechcenia: „Chodzi o to, że mogłoby nas nie być...” Czyli, mogło nie dojść do codziennego cudu stworzenia, o czym często zapominamy.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/cz-2-
rosyjski-poeta-o-duchowym-spotkaniu-
z-escriva/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/cz-2-rosyjski-poeta-o-duchowym-spotkaniu-z-escriva/) (18-08-2025)